

KAROL OLEJNIK*

Tematyka żydowska w badaniach uczonych Uniwersytetu Poznańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym

Przed dwoma laty ukazał się tom poświęcony antysemityzmowi w studenckim środowisku Poznania w okresie dwudziestolecia międzywojennego [1]. Promocja książki wzbudziła ogromne zainteresowanie, jak również ożywioną dyskusję. Skupiano się przede wszystkim na ekscesach na terenie miasta, na próbach (niekiedy bardzo brutalnych) wyrzucania studentów pochodzenia żydowskiego z sal wykładowych, na „getcie ławkowym” itp. ekstremalnych przykładach postaw antysemitycznych. Wszystko to mogło nasuwać szereg pytań dotyczących szerszego kontekstu tych wydarzeń, jak też powodować chęć wglądu w ich źródło, ze wskazaniem na badania naukowe prowadzone na poznańskiej uczelni. Tym też zagadnieniom jest poświęcony niniejszy tekst.

Nawet pobieżna znajomość Polski w okresie II Rzeczypospolitej pozwala na stwierdzenie, że Poznań (podobnie jak cała Wielkopolska) charakteryzował się stosunkowo niewielką obecnością mniejszości żydowskiej, która ponadto odznaczała się stosunkowo wysokim statusem społecznym. A zatem od strony ilościowej nie było przesłanek do konfliktu pomiędzy polskimi mieszkańcami stolicy Wielkopolski a mniejszością wyznania mojżeszowego. Niewielka liczba Żydów nawet z ich odrębnością kulturową (wszelako bez form ortodoksyjnych, tak typowych dla wschodnich ziem Rzeczypospolitej) także nie powinna prowokować katolickiej w swej masie społeczności polskiej do oznak skrajnej niechęci. Gdzie zatem szukać przyczyn antysemitycznych ekscesów w szacownych murach poznańskiej wszechnicy? Można mówić o dwóch zasadniczych źródłach. Jedno to polityczny klimat tamtych powojennych lat, drugie natomiast – które potraktować można jako tezę niniejszego tekstu – to badania uczonych poznańskiej uczelni, które oddziaływały na studenckich słuchaczy i prowokowały część z nich do antysemitycznych zachowań.

Gruntowne omówienie pierwszej przesłanki w niniejszym tekście nie jest możliwe, ograniczymy się zatem do przypomnienia najważniejszych jej elementów. Do takich zaliczyć wypada sytuację polityczną Europy po pierwszej wojnie światowej. Charaktery-

* Prof. dr hab. Karol Olejnik (karol.olejnik@amu.edu.pl), Wydział Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

zowała się ona wszechogarniającym napięciem, które wynikało z faktu pojawienia się nowych organizmów państwowych, o nieustabilizowanych granicach, o wynikających z przeszłości grupach mniejszości narodowych w każdym z nich, o powszechnym poczuciu krzywdy i pretensji (terytorialnych, narodowościowych, gospodarczych) między nimi. Stan niepewności wyrażał się w powszechnym przekonaniu, które towarzyszyło nieomal wszystkim europejskim państwom od chwili podpisania traktatu w Wersalu, że niebawem dojdzie do kolejnej wojny. Odrodzona Polska obarczona była tymi bolączkami w sposób szczególny. Mógł o tym świadczyć fakt, że jej granice zostały wywalczone siłą (kosztem sąsiadów), że uzyskane terytorium nie satysfakcjonowało większości obywateli, że wreszcie rdzenna ludność polska musiała zaakceptować obecność mniejszości, której liczebność sięgała nieomal 40% mieszkańców ziem objętych granicami. Co ważne w kontekście naszych rozważań, pośród tych mniejszości Żydzi stanowili ponad 10%.

Jednak nie sama tylko liczebność tej mniejszości stanowiła problem społeczny, ważnym było i to, że zaznaczała się ona w strukturach zawodowych w sposób szczególny. U progu niepodległego bytu z tej grupy rekrutowało się 56% lekarzy, 33% prawników, 22% dziennikarzy, ponadto – jak wynika z badań historyków – 56% przedstawicieli tej nacji zajmowało się handlem. Można to skwitować uwagą, że niedobór inteligencji polskiej wynikał z przyczyn niezależnych, był bądź to celowo hamowany przez zaborców (taka sytuacja miała miejsce w zaborze pruskim i rosyjskim), bądź spowolniany przez barierę ekonomiczną (zabór austriacki) i dla nowo powstałego państwa kadra ludzi wykształconych była cenna, niezależnie od przynależności etnicznej. Można się z tym zgodzić, ale trudno nie zauważyć, że taki układ mógł skłaniać do refleksji, że jeżeli – jak wówczas mówiło znane porzekadło – skoro *każdy polski dyplomata to hrabia albo Żyd* (przy czym *hrabię* można było ostatecznie zaakceptować), to gdzie miejsce dla nowo kończącego studia Polaka w pozostałych istotnych dla państwa strukturach zawodowych? Innymi słowy, taki stan rzeczy mógł skutkować co najmniej niechętnym spojrzeniem na owe 10% przedstawicieli nacji żydowskiej. Sprzyjający klimat dla antysemityzmu towarzyszył zatem stosunkom społecznym od początku istnienia II Rzeczypospolitej. Był on w istotny sposób spotęgowany niedawną wojną z „czerwoną Rosją”, w której wszak ogromną rolę odgrywali Żydzi, a której wojska podczas pamiętnego roku 1920 mniejszość żydowska na naszych ziemiach witała z entuzjazmem [2]. To były drożdże, pożywka dla różnorodnych hasel zarówno tych niejako „tradycyjnych”, wedle których *Żyd to bogobójca*, jak i takich, że *Żyd to komunista*, a już na pewno *OBCY*. Skoro był klimat sprzyjający wzrostowi napięcia między wspomnianą mniejszością a ludnością polską, skoro były hasła, to otwierało się pole dla tych, którzy te elementy potrafili wykorzystywać dla swoich celów. W tym miejscu, dla pełniejszego zrozumienia narastających napięć między społecznością żydowską a Polakami po odzyskaniu niepodległości, koniecznym wydaje się spojrzenie wstecz.

Antysemityzm w Polsce (podobnie jak w całej Europie) miał długą metrykę, ale też szczególny wymiar. W tym miejscu ciśnie się pod pióro przepyszna ludowa rymowanka z XVII stulecia: *Spotkały się na gościńcu dwa bogi // Nasz Pan Jezus i żydowski // Nasz Pan Jezus temu żydowskiemu // powyrywał nogi. !!!* Oddaje ona istotę rzeczy, którą można sprowadzić do poczucia wspólnoty, a jednocześnie odrębności w podejściu do fundamentalnej dla ówczesnego społeczeństwa kwestii wiary. Kwestia ta wyglądała jednak inaczej na szerszej płaszczyźnie relacji społeczności żydowskiej z ludnością rodzimą. Specyficzny wymiar polskiego antysemityzmu wynikał bowiem ze struktury staropolskiego społeczeństwa, w którym słabe mieszczaństwo nie było w stanie wypełnić tradycyjnej roli usługowej (zarówno w formie rzemiosła, jak i handlu) dla stanu szlacheckiego i lukę tę wypełnili przybysze z zewnątrz, przede wszystkim Żydzi. Osadzeni w Polsce pod koniec średniowiecza napotkali tutaj sprzyjające warunki rozwoju, z których dzięki splotowi wielu czynników skrzętnie wykorzystali. Stali się stałym elementem w społecznym pejzażu, ich pozycję można postrzegać pomiędzy tolerancją a akceptacją, bowiem do pewnego stopnia byli niezbędni.

Nie znaczy to, że nie dostrzegano ich odrębności, że w pewnych sytuacjach nie okazywano im niechęci czy wrogości (skrajnym przykładem były pogromy dokonywane na ziemiach ukraińskich w okresie buntów kozackich, innym sporadyczne skierowane przeciwko nim ekscesy krakowskich studentów), ale na ogół z powodzeniem pełnili swoje funkcje (kupców, rzemieślników, pośredników w relacjach pomiędzy chłopami a lokalną władzą, dzierżawców karczem itp.) Doskonale oddawało to popularne porzekadło, wedle którego: *każdy szlachcic miał swojego Żyda*. Ale o ile dla szlachcica Żyd był pośrednikiem, to dla chłopów był stałym towarzyszem jego doli. Jako karczmarz, jako domokrażca, jako ten, który służył radą w konflikcie z dworem, jako nabywca skromnych płodów z chłopskiego pola i dostarczytel przyodziewku w najbliższym miasteczku. Szlachcic z Żydem stykał się sporadycznie, chłop – ustawicznie. Była to swoista symbioza i taka sytuacja, w dużej mierze siłą bezładną, trwała nie tylko do końca I Rzeczypospolitej, ale (zwłaszcza w zaborach rosyjskim i austriackim) co najmniej do połowy XIX stulecia. Wówczas to w ramach dążeń niepodległościowych pojawił się problem budowy jednolitego narodu polskiego, w skład którego miały wchodzić wszystkie warstwy społeczne, a spoiwem miały być: religia katolicka, kultura i język.

Realizację tego ambitnego celu wzięła na siebie jedna z powstających wówczas, nowych struktur organizacyjnych, jakimi były partie polityczne. Było to Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (Narodowa Demokracja, endecja). Jedyne taka struktura, oparta na w miarę liczny stałym zespole ludzkim, z programem, w którym wyznaczone były priorytetowe zadania, z hasłami, które mogły trafić do przekonania szerszych kręgów społecznych, mogła mieć nadzieje na sukces. I to właśnie endecja wprowadziła do życia publicznego na ziemiach polskich antysemityzm. Owszem w literaturze można spotkać

sugestie, wedle których w wypowiedziach wybranych postaci z kręgów kulturotwórczych doszukuje się antysemityzmu. Bywa, że np. Zygmunt Krasiński nazywany jest *ojcem antysemityzmu polskiego*, ale zarówno czasowy zakres oddziaływania jego dzieł (czy innych twórców), jak też możliwości dotarcia do szerszych kręgów odbiorców – ograniczały skutki takich poglądów [3]. Partia polityczna takich ograniczeń nie miała.

W dążeniu do zbudowania polskiego społeczeństwa jako zintegrowanej całości twórcy endecji musieli dokonać kulturowego zabiegu, który polegał z jednej strony na wskazaniu kilku wyraźnie określonych cech wspólnotowych (były nimi: katolicyzm, język, historia), po wtóre – musieli minimalizować znaczenie wszelkich elementów różnicujących taką wspólnotę (status ekonomiczny, wykształcenie itp.), a wreszcie musieli dążyć do wskazania tych, którzy wyraźnie nie przystają do tak zarysowanego „wzorcowego” Polaka. Wynika z powyższego, że w miejsce zróżnicowanej uprzednio społeczności (arystokratów, szlachty, mieszczan, chłopów) katolickiej i mówiącej po polsku miał powstać jeden, zwarty świadomy zadań – NARÓD. Warto dodać, że były to założenia skierowane w jednakiej mierze przeciwko zaborcom, jak też przeciwko mniejszościom, które obok ludności polskiej zamieszkiwały ziemie dawnej Rzeczypospolitej. O ile jednak w stosunku do Białorusinów czy Ukraińców (Rusinów) poglądy narodowców będą wahały się (od dopuszczalnego tolerowania ich w przyszej wolnej Polsce do całkowitej asymilacji), to w stosunku do Żydów takich wątpliwości nie było. Byli „inni” (religią i obyczajem), byli „pasożytami na ciele naszego kraju”. Przypisywano im winy rozliczne, łącznie z tym, że to za ich przyczyną doszło do rozbiorów Rzeczypospolitej, bo „zdemoralizowali” szlachtę, która im pobiła, a tak w ogóle to „zbudowali kapitalizm” „liberalną demokrację”, a wreszcie „stworzyli socjalizm”. Ponadto – wiadomo – Żydzi dążą do zniszczenia społeczności chrześcijańskiej, a celem ich – przejęcie władzy nad światem. Na końcu tych zarzutów znajdowała się przestroga, według której wszystkie te przywary dotyczą w całej rozciągłości także tych wyznawców religii mojżeszowej, którzy odeszli wiary przodków. Przechrzta był o wiele gorszy niż zadeklarowany Żyd, bo był trudny do rozpoznania w swojej kreciej robocie.

Tak zarysowany program narodowców znajdował mniej lub bardziej otwartego sprzymierzeńca w Kościele, a kolejne lata i wojenne kłopoty lat 1914–1918 sprzyjały jego rozprzestrzenianiu się. Gdy zatem Polska odzyskała niepodległość, a w jej granicach znalazły się wspomniane już znaczne grupy mniejszości narodowych, uprzednio czysto teoretyczne rozważania nabrały znamion aktualnych. Rodziło się pytanie, jak potraktować tych „obcych”, i będzie ono towarzyszyło całemu dwudziestoleciu międzywojennemu. Obóz narodowy piórem swojego współtwórcy rozwiewał wszelkie w tej kwestii wątpliwości. Roman Dmowski głosił m.in. (...) *w stosunkach między narodami nie ma słuszności i krzywdy (jest tylko siła i słabość*. Egoizm narodowy uznawał za wartość nadrzędną, a kluczem do sukcesu narodowego miała być kulturowa jedność, na której

będzie można zbudować silne, zdrowe społeczeństwo. Takie poglądy u progu niepodległości i przez następne lata nie miały już znamion rozważań teoretycznych, ale nabrały charakteru wskazówek dla konkretnych działań. W tej sytuacji wielce pożądana jawiła się naukowa podbudowa, dodatkowy impuls witany tym chętniej, im bardziej poważane było źródło, z którego on płynął. Uniwersytet bez wątpienia wymóg ten spełniał w całej rozciągłości.

W sukurs przyszła antropologia, gałąź wiedzy, która z powodzeniem rozwijała się od II połowy XIX stulecia, a która w dużej mierze zarówno przez poszukiwanie coraz to nowych pól badawczych, różnorodność kierunkową, jak też nie do końca sformułowane i sprawdzone wnioski, była szczególnie przydatna. Dominował w niej ewolucjonizm, którym starano się uzasadnić rzekome różnice biologiczne i kulturowe. Ale nie wszyscy badacze zgadzali się z jego podstawową tezą, że gatunek ludzki jest niepodzielny na podgatunki jednością. Ci ostatni dopuszczali zróżnicowanie na warstwy wyższe i niższe, tym np. uzasadniając nie tylko szybszy rozwój kultur europejskich od np. afrykańskich, ale nawet szybszy rozwój kultury Europy zachodniej od zacofanego Wschodu. Darwinowska wersja ewolucjonizmu szła jeszcze dalej, bo dostrzegała selekcję naturalną, a tym samym możliwość wyniszczania cywilizacji słabszych (także grup słabszych) przez silniejsze. W tym momencie rasizm wkraczał do pracowni badawczych, na uniwersyteckie katedry i do studenckich odbiorców.

Zakład Antropologii na Uniwersytecie Poznańskim został utworzony na Wydziale Medycznym w roku 1925, a inicjatorem jego powołania był prof. Adam Wrzosek, zasłużony historyk medycyny. Antropologia na UP od początku wykraczała poza wydział macierzysty, bowiem pracownie o tym profilu badawczym powstały przy Zakładzie Pedagogiki Eksperymentalnej, a kolejna przy Zakładzie Prehistorii. O dynamice tych badań w Poznaniu może m.in. świadczyć fakt, że tutaj właśnie zaczęło się ukazywać specjalistyczne czasopismo „Przegląd Antropologiczny”. Młoda poznańska uczelnia, której kadra założycielska rekrutowała się z Krakowa i Lwowa, także decydując się na kierunki badawcze, wzorowała się na obydwu galicyjskich uniwersytetach. Ogromny wpływ na antropologię w ośrodku poznańskim wywarł profesor Uniwersytetu Lwowskiego Jan Czekanowski. Wybitny uczyony o ogromnym doświadczeniu wyniesionym m.in. z niemieckich ekspedycji, których był uczestnikiem, w Afryce [4]. Wnioski z tych badań skłaniały go do hołdowania antropologii fizycznej, która uznawała różnice rasowe jako realny składnik rodzaju ludzkiego. Czekanowski nie tylko wyróżniał i opisywał poszczególne rasy, ale przeprowadzał ich hierarchizację. Jego zdaniem o właściwościach rasy decydowały czynniki antropologiczne, które ponadto przesądzały o skłonnościach psychofizycznych. Czekanowski równocześnie zdecydowanie odrzucał ewolucjonizm i znaczenie wpływów kulturowych na rozwój poszczególnych grup społecznych (tzw. antropologię kulturową), które to wpływy określał jako „psychologizowanie”.

O ile badania prof. Jana Czekanowskiego można uznać za wyznaczające kierunek na gruncie antropologii fizycznej w Polsce, o tyle w pracowniach poznańskiej uczelni w podobnym nurcie pozostawał prof. Karol Stojanowski. Należał on do grupy antropologów lwowskich pozostających pod wpływem prof. Czekanowskiego, u którego się doktoryzował. Prowadził badania nad czaszkami i w oparciu o nie wyróżniał typy kraniologiczne, które odpowiadały typom antropologicznym współczesnego człowieka. Po okresowym pobycie na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1928 roku przybył do Poznania, gdzie został zatrudniony w Zakładzie Anatomii Opisowej na Wydziale Lekarskim. Był badaczem niesłychanie aktywnym, popularyzował swoje poglądy i osiągnięcia naukowe na innych kierunkach w poznańskiej uczelni, m.in. w Studium Wychowania Fizycznego, na Wydziale Humanistycznym, na Wydziale Prawa, na Wydziale Ekonomicznym. W kontekście charakteru tych badań miało to ogromne znaczenie, zważywszy na szerokie grono odbiorców.

Profesor Karol Stojanowski był eugenikiem, a także hołdował przekonaniu o dominującej roli przynależności rasowej [5]. Jego poglądy naukowe ściśle korelowały z postawą polityczną. W swoich działaniach społeczno-politycznych był równie radykalny. Był zagorzałym antysemitą, przeciwnikiem demokracji i liberalizmu, zwolennikiem budowy silnego państwa narodowego. Stojanowski podzielał poglądy Czekanowskiego, że struktura rasowa Polski jest niesłychanie złożona. Dostrzegając obecność ras-typów takich jak m.in.: subnordycki, alpejski, prasłowiański, śródziemnomorski, dynarski czy żydowski, przeprowadzał ich klasyfikację. Jedne uznając za bardziej pożądane od innych. Za najbardziej cenny dla państwa, ze względu jakoby na postawę silnie propaństwową – uznawał typ północnoeuropejski. Na przeciwnym biegunie umieszczał typ rasowy żydowski. Niepożądany, groźny, działający destrukcyjnie na państwo. Połączenie tych dwu cech (politycznej aktywności i przekonania o słuszności swoich tez badawczych) powodowało, że prof. Stojanowski może być uznany za najbardziej znaczącego antysemitę w poznańskim środowisku akademickim. Najważniejszym dziełem Stojanowskiego była pozycja *Rasowe podstawy eugeniki*, której poszczególne zawarte w niej zagadnienia rozwijał później wielokrotnie w artykułach naukowych, a zwłaszcza podczas uniwersyteckich wykładów.

Cechą charakterystyczną tych badań jest ich ścisły związek z celami politycznymi, jakie stawiał przed sobą Stojanowski. Wynika to z całego szeregu stwierdzeń, które streścić można następująco: Nauka – w tym wypadku eugenika, antropologia – winny służyć sprawie narodowej, a rezultaty badań organy państwa powinny wcielać w życie. Naród jest wartością nadrzędną, a tworzą go jednostki posiadające „instynkt narodowy”, a zatem nie całe społeczeństwo. Naród tworzą mówiący po polsku i przepojeni „polską krwią”, zatem celem narodu jest utrzymanie „czystości krwi”, a celem państwa polityka zachęcająca jednostki „czystej krwi” do rozrodu. Rządzić w państwie powinna elita, czyli

najbardziej wartościowa mniejszość, charakteryzująca się m.in. zdrowiem fizycznym, odpowiednim materiałem genetycznym. Obywatelstwo ma być wyróżnieniem i nie dla wszystkich dostępne. Wykluczeni z tego grona mają być wszyscy „obcy”, a przede wszystkim Żydzi. W tym – przechrzty – jako jeszcze groźniejsi, bo to zakamuflowani Żydzi. Prawa dla wszystkich? – to wymysł Żydów i masonerii, podobnie jak „demokracja”.

Powyższe uwagi krytyczne wobec Żydów to dopiero początek. Oto kolejne: Żydzi to „cudzoziemcy” szkodliwi ze względu na swoją pozycję zawodową (dane dotyczące ich obecność w wolnych zawodach już przytaczaliśmy), wyróżniający się kulturą i religijną odrębnością. Są groźni, bo dobrze zorganizowani, ponadto wzajemnie się wspierają. Żydzi są słabsi fizycznie (bo wychowywani w warunkach miejskich i otaczani nadmierną medyczną opieką, nie nabierają tężyzny), natomiast cechuje ich szczególna rozrodczość. Ich przyrost naturalny powoduje destabilizację państwa, a do asymilacji się nie nadają. Podobnie nie nadają się do wojska (niższy wzrost, słaba kondycja), a ponadto unikają służby wojskowej (młodzież polska walczyła w ostatniej wojnie – skarży się autor – a Żydzi się kształcili albo handlowali). Ale tak w ogóle, to Żydzi wywołują wojny. Kolejny zarzut wobec tej nacji był swoistą kalkulacją. Ponieważ Żydzi żyją w miastach, gdyby je opuścili, ile miejsca by starczyło dla ludności polskiej, a silne mieszczaństwo polskie wyparłoby ich z handlu i usług. Co zatem należy zrobić?

Żydów trzeba izolować. Od kultury i szkolnictwa, od literatury, od gospodarki, od życia politycznego. Trzeba odebrać im majątki (przyszli do Polski z niczym, a dorobili się oszustwem). Niech żyją skromnie i spokojnie aż wymrą. Albo niech wyjadą, w czym należy im pomóc. Aby te procesy przyspieszyć, należy ich zwalczać. Stojanowski odrzucał wprawdzie skrajne formy, pogromy – jak twierdził – nie licują z naszą kulturą i chrześcijaństwem, ale podziwiał Hitlera i jego „historyczne zrozumienia sprawy żydowskiej”. Natomiast nie ma najmniejszych wątpliwości, że powyższe poglądy profesora głoszone *ex katedra* skutkowały hasłami *numerus nullus*, a co najmniej *numerus clausus* i nawoływaniem do getta ławkowego w szeregach polskich studentów.

Poglądy zbliżone do poglądów prof. Karola Stojanowskiego reprezentował na Uniwersytecie Poznańskim prof. Ludwik Jaxa Bykowski. Pedagog i psycholog specjalizujący się w teorii wychowania, zwolennik antropologii w ujęciu prof. Czekanowskiego. Autor takich prac jak: *Rola i zadania polskiego studenta*, *Idee wychowawcze Polski współczesnej*; *Istota wychowania narodowego*; *Hasła i czyny w wychowaniu* [6]. Autor tych rozpraw wykorzystywał fakt, że na poznańskiej uczelni w owym czasie aktywnie działało ponad 17 rozmaitych korporacji akademickich i to do nich (także za pośrednictwem wykładów) kierował swoje rozważania. Profesor jawi się w nich jako skrajny nacjonalista, a zwraca się przede wszystkim do młodzieży Wszechpolskiej (związanej z Narodową Demokracją), najbardziej popularnej na Uniwersytecie. Powinnością polskich

studentów powinien być – zdaniem profesora – jednoznacznie, nieprzejednane wrogi stosunek do: socjalizmu i komunizmu, do wszelkich ruchów klasowych, a także do masonerii i żydostwa. Żydzi to „materiał wrogi” Polsce, różniący się kulturą, religią, a swoją liczebnością, sprytem i międzynarodowymi powiązaniem zagrażający przyszłości naszego państwa. Polski student ma za zadanie na terenie Uniwersytetu toczyć ostrą walkę z Żydami. Powinien dążyć do całkowitego wyeliminowania z życia akademickiego Żydów poprzez domaganie się od władz stosowania zasady *numerus nullus*. W walce tej dozwolone są wszelkie metody i środki, bo tego wymaga interes państwa. Prof. Jaxa-Bykowski wzywał ponadto studentów polskich do współzawodnictwa, które traktował jako drogę do wyłonienia naturalnych przywódców, którzy potrafią w przyszłości przeciwstawić się dobrze zorganizowanemu żydostwu.

Wymienieniu badacze zapisałi się w sposób szczególny w antysemitycznej aktywności naukowej na poznańskiej uczelni. Z pewnością nie byli jedynymi, o czym świadczą materiały źródłowe zamieszczone w przytoczonym już wydawnictwie poświęconym tej „zapomnianej stronie dziejów Uniwersytetu. Przykładem może być postawa prof. Józefa Kostrzewskiego, który ze zgrozą stwierdza, że niejaka Wodzisława Nakielska nie tylko okazała się być Żydówką, ale zamierzała działać w strukturach harcerek na szkodę tej organizacji. Na szczęście czujność profesora te nieczne zamiary udaremniła [7].

Przypisy

- [1] *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*, Poznań 2022.
- [2] Por. J. Szczepański, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa-Pułtusk 2000.
- [3] M. Janion, *Do Europy – tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- [4] Por. J. Czekanowski, *Człowiek w czasie i przestrzeni*, Lwów 1934; tenże, *Zarys antropologii Polski*, Lwów 1930.
- [5] K. Stojanowski, *Rasowe podstawy eugeniki*, Poznań 1927.
- [6] L. Jaxa-Bykowski, *Rola i zadania polskiego studenta*, Poznań 1927; tenże, *Idee wychowawcze Polski współczesnej*, Poznań 1928; tenże *Istota wychowania narodowego*, Poznań 1930; tenże, *Hasła i czyny w wychowaniu*, Poznań 1931.
- [7] Por. *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim*, Część zawierająca materiały źródłowe, s. 545, 549–551.

Uczeni Uniwersytetu Poznańskiego wobec kwestii żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym

Jedną z najważniejszych kwestii dwudziestolecia międzywojennego była ta związana z mniejszością żydowską. Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie: czy i w jakim stopniu znajdowała ona swoje odbicie w badaniach uniwersyteckich

antropologów, historyków, filologów, a może i innych specjalności. Czy wyniki tych dociekań pozostawały jedynie na kartach mniejszych lub większych elaboratów – a ich znajomość była udziałem wąskiego grona, czy też niejako „wychodziły” one poza mury uczelni i tym samym wpływały na postawy (co najmniej) młodzieży studenckiej czy szeroko rozumiany klimat miasta i regionu. Kwestia ta wydaje się interesująca tym bardziej, że o ile stosunkowo łatwo można odnotować np. antysemityczne działania części studentów (tak w murach uczelni, jak i poza nią) – co znakomicie obrazuje wydana kilka lat temu obszerna publikacja – to z reguły poza sferą zainteresowań pozostaje problem tego „cichego” (gabinetowego, książkowego) antysemityzmu uniwersyteckich luminarzy. Jeżeli natomiast okaże się to faktem, to dobrze będzie zastanowić się nad pytaniem: jak to było możliwe, że ci nietuzinkowi myśliciele głosili takie poglądy? Czy zatem antysemityzm potrafił – i w jakim zakresie – zdominować dociekania naukowe? Te szczegółowe kwestie zostały poprzedzone krótkim omówieniem genezy antysemityzmu na ziemiach polskich na przełomie XIX/XX stulecia.

Słowa kluczowe: antysemityzm, Uniwersytet Poznański, badania naukowe, okres międzywojenny

University of Poznań academics towards the Jewish question in the interwar period

The purpose of this article is to determine the presence of anti-semitism in research at UP in the interwar period. A special place is given to the research of anthropologists (J. Czerkowski, K. Stojanowski), and pedagogues. The issue is discussed in context of the political and social situation of Poland in 1919–1939.

Key words: anti-semitism, University of Poznan, scientific research, interwar period

